

GRZEGORZ POLAK ♦ BOGUMIĘ ŁOZIŃSKI

OJCIEC WŚRÓD NAS

Pielgrzymki Jana Pawła II do Polski



J7.5.3.2./28

~~II-510279~~

Biblioteka PAT w Krakowie



1060048238

24084/2005 K 25,65 ✓



...NIECH
ZSTĄPI DUCH TWÓJ
I ODNOWI
OBLICZE TEJ ZIEMI...

8

*Największe place
naszych miast
stawały się
po raz pierwszy
w powojennej
historii Polski
olbrzymimi
świątyniami, które
mogły pomieścić
setki tysięcy ludzi.
W Warszawie
trudno było
o bardziej
symboliczne miejsce
- Grób Nieznanego
Żołnierza, a obok
ołtarz papieski.*



1979

PRZYJAZD PROROKA

10

Kiedy Karol Wojtyła zasiadł na stolicy Piotrowej stało się jasne, że prędzej czy później do wizyty papieża w Polsce. Komunizm trzymał się dość mocno, ale nie do wyobrażenia była sytuacja z 1966 r., kiedy to ekipa Władysława Gomułki nie zgodziła się na przyjazd Pawła VI na uroczystości tysiąclecia chrztu Polski.

Perspektywa wizyty stała się jeszcze bardziej realna, gdy już kilka dni po wyborze, 23 października 1978 r., podczas audyencji dla Polaków, Jan Paweł II wyraził pragnienie, by przybyć do Ojczyzny na obchody 900 rocznicy św. Stanisława, przypadające w maju następnego roku. Miesiąc później na te słowa Papieża powołali się polscy biskupi w komunikacie ze 166 Konferencji Episkopatu zawiadamiając o planowanej wizycie Ojca Świętego w tym właśnie terminie.

*Młodego papieża
rozpierała energia.*

*Raz po raz
rozpościerał
ramiona, jakby
chciał objąć
każdego z nas.*



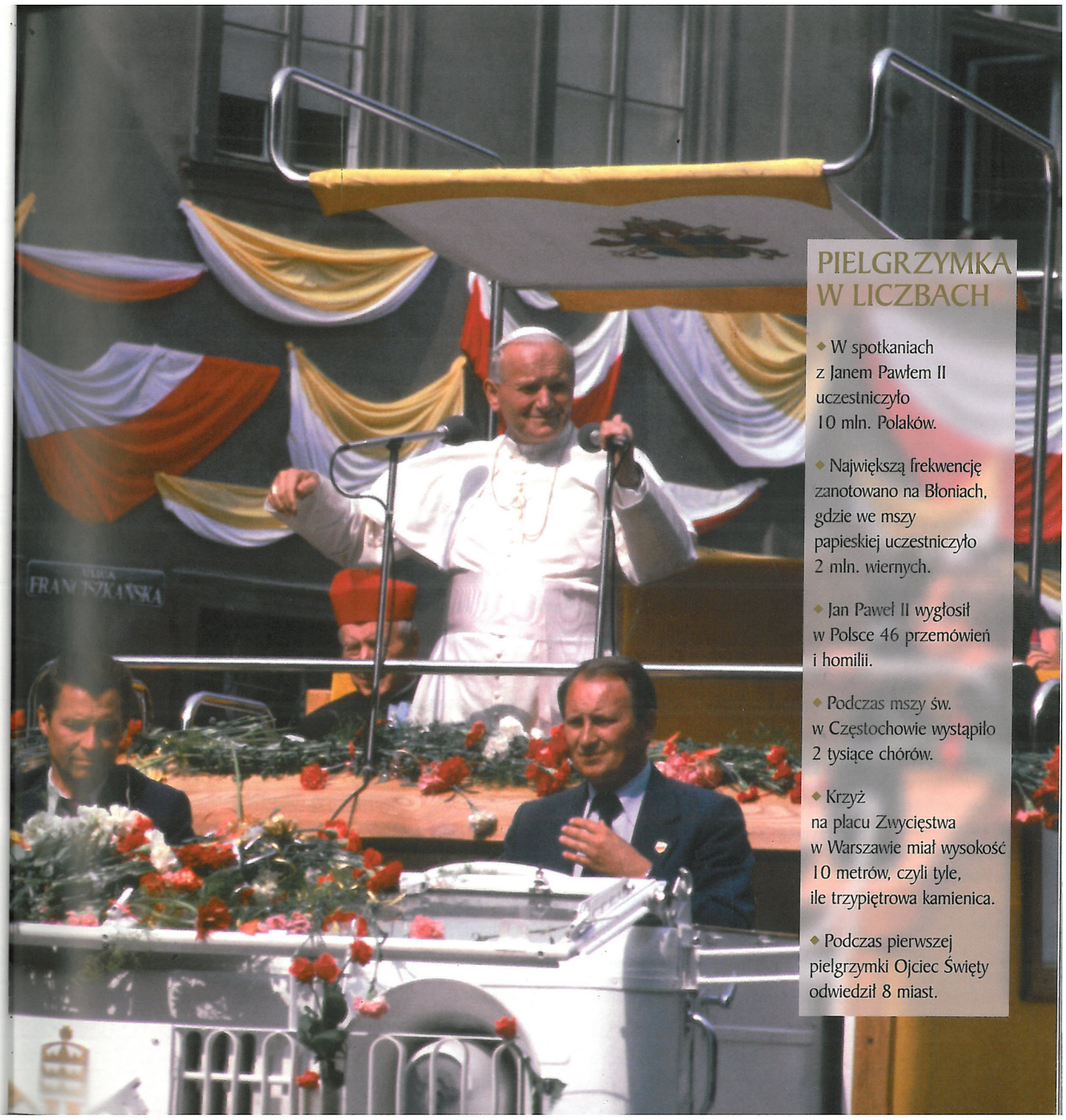
W

ywołało to konsternację władz PRL, które wprawdzie nie negowały idei samej pielgrzymki, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że wobec sprzeciwu miałyby przeciwko sobie cały naród, lecz zgłaszały wyrażne obiekcje co do jej terminu. Jak tłumaczyli dygnitarze partyjni,

konflikt między św. Stanisławem biskupem a Bolesławem Śmiałym był dla nich symbolem konfrontacji między władzą świecką a Kościołem. Dlatego wiosną 1979 r. na zebraniu z przedstawicielami Kościoła sekretarz KC PZPR, nawiązując do peregrynacji relikwii św. Stanisława po parafiach pytał: „Czy mamy obnosić po gminach miecz Bolesława Śmiałego?”. Nic więc dziwnego, że w rozmowach ze stroną kościelną władze PRL dążyły do tego, aby Kościół nie akcentował rocznicy śmierci Stanisława biskupa jako głównego motywu papieskiej pielgrzymki do Polski. W rezultacie papież przyjechał do ojczyzny miesiąc później. Jest rzeczą niemal pewną, że Ojciec Święty powiedziałby to samo o św. Stanisławie, gdyby dane mu było przybyć do Polski dokładnie w rocznicę śmierci biskupa krakowskiego. Komunistom chodziło jednak o pryncypia i pokazanie, kto dyktuje warunki. Wyraził to dobitnie ówczesny dyrektor Urzędu ds. Wyznań, minister Kazimierz Kąkol, mówiąc: „Decyzja, czy przyjechać, należy do Karola Wojtyły, natomiast odpowiedź na pytanie, kiedy to może nastąpić, należy do władzy”.

Nie skończyło się jednak na bojach o termin pielgrzymki. Władze PRL chciały znać dokładnie scenariusz wizyty oraz treść papieskich wystąpień. Zawzięcie kłócono się też ze stroną kościelną o trasę pielgrzymki, gdyż chodziło o wyeliminowanie miejsc, które, jak wyjaśniał wiceminister spraw wewnętrznych, gen. Bogusław Stachura, „mogły stać się okazją do niekorzystnych dla nas interpretacji”.

Władze PRL nie zgodziły się na wizytę Jana Pawła II w Piekarach na Górnym Śląsku i w Trzebnicy na Dolnym Śląsku oraz wyeliminowały z trasy pielgrzymki „niewygodne miejsca”, jak osiedle 1000-lecia w Częstochowie czy Nową Hutę. Natomiast na wyraźne życzenie strony państwowej do programu wizyty włączono pobyt papieża w Oświęcimiu-Brzezince.



PIELGRZYMKA W LICZBACH

- ◆ W spotkaniach z Janem Pawłem II uczestniczyło 10 mln. Polaków.
- ◆ Największą frekwencję zanotowano na Błoniach, gdzie we mszy papieskiej uczestniczyło 2 mln. wiernych.
- ◆ Jan Paweł II wygłosił w Polsce 46 przemówień i homilii.
- ◆ Podczas mszy św. w Częstochowie wystąpiło 2 tysiące chórów.
- ◆ Krzyż na placu Zwycięstwa w Warszawie miał wysokość 10 metrów, czyli tyle, ile trzypiętrowa kamienica.
- ◆ Podczas pierwszej pielgrzymki Ojciec Święty odwiedził 8 miast.



Nigdy przedtem na ulicach polskich miast nie było tylu emblematów religijnych. Mieszały się one z hasłami propagandowymi o przewodniej roli partii. Wszyscy jednak wiedzieli, kto naprawdę w Polsce zdobył „rząd dusz”.

Oczywiście nie zasypiało gruszek w popiele Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, wspierane przez propagandę partyjną. Nasiloną inwigilację biskupów i księży. Bezpieka policzyła nawet, że w maju 1979 r., tuż przed przyjazdem papieża, polscy biskupi wygłosili 489 kazań. Wystąpienia hierarchów nagrywano po to, aby w tajnych sprawozdaniach wewnętrznych dokonywać ich analizy pod kątem, czy nie zawierają „negatywnych treści politycznych”. Na taką kwalifikację zasługiwały te kazania, w których biskupi oskarżali władze państwowe o obniżanie rangi wizyty papieża, zawężenie jej programu i ograniczanie liczby wiernych w spotkaniach z Ojcem Świętym. Tak było w istocie. Pod naciskiem MSW, powołującego się na względy bezpieczeństwa, władze kościelne zgodziły się na wprowadzenie kart wstępu na uroczystości oraz ograniczenie pielgrzymów z poszczególnych diecezji. W rezultacie, mimo imponujących tłumów, w uroczystościach z Janem Pawłem II wielu chętnych nie mogło wziąć udziału.

Nagrywanie kazań to jeszcze nie wszystko. MSW, aby zgodnie z dyrektywami kierownictwa partii i rządu rozpoznać zamierzenia i taktykę Watykanu oraz hierarchii Kościoła w Polsce, miało za zadanie „zabezpieczyć dopływ informacji ze wszystkich narad wewnętrznych kierownictwa Kościoła – kurii diecezjalnych i zakonnych, a także wszystkich innych ważniejszych ogniw kościelnych i stowarzyszeń katolików świeckich”.

Już podczas samej wizyty dochodziło do groteskowych sytuacji. O jednej z nich pisała przed kilku laty „Gazeta Polska”. Otóż w Gnieźnie trasa przejazdu Ojca Świętego z prowizorycznego lotniska w Gębarzewie na Wzgórze Lecha miała przebiegać, o zgrozo, obok koszar jednostki wojskowej. Dowództwo uznało jednak, że żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego nie przystoi witać głowy Kościoła katolickiego. Wydało więc rozkaz, że w czasie przejazdu żaden z żołnierzy nie może się znajdować bliżej niż 20 metrów od ogrodzenia jednostki. Wszystkim żołnierzom na placu apelowym zaaplikowano festyn z konkurencjami rodem z przedszkola: berek, dwa ognie, wyścigi z jajkiem na łyżce. Jednak wystarczył jeden okrzyk: „jedzie” i wszyscy jak jeden mąż – oficerowie i żołnierze – rzucili się jak najbliżej muru, aby zobaczyć przejazd papieża. Nikt nie pamiętał o dyscyplinie i o grożących konsekwencjach.

Sytuacja polskich komunistów była nie do pozazdroszczenia. Towarzysze radzieccy najwyraźniej nie życzyli sobie wizyty papieża w Polsce. Pierwszy sekretarz KPZR, Leonid Breżniew, odradzał Edwardowi Gierkowi, stawiając mu za przykład Władysława Gomułkę, który nie wpuścił papieża do Polski. Breżniew, widząc determinację Gierka, powiedział zrezygnowany: „Róbcie, jak uważacie. Bylebyście wy i wasza partia tego nie żalowali” (według biografii „Jan Paweł II” pióra Tada Szulca).

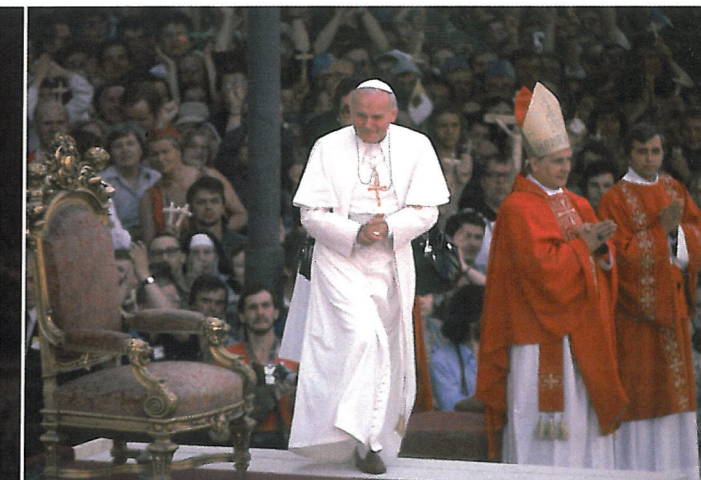
W zapewnienie bezpieczeństwa papieżowi zaangażowano prawie 90 tysięcy funkcjonariuszy MO, ORMO i SB. Wielu z nich wylaamywało się z rygorów regulaminu i dochodziło do takich sytuacji jak na zdjęciu po lewej.

Nic nie zdołało przeszkodzić w triumfalnym pochodzie papieża przez Polskę. Frekwencji tylko częściowo zaszkodziła rozpuszczana propaganda radząca ludziom pozostanie w domu, aby nie zostali zdeptani w tłumie. Zalecano przy tym transmisje telewizyjne i radiowe. Polacy jednak nie mogli za bardzo liczyć na media, zwłaszcza na telewizję. Ta bowiem, jak było do przewidzenia, unikała pokazywania tłumów, zwłaszcza młodzieży, a kamery kierowano głównie na ołtarz, grupy zakonnice i staruszków.

Warszawa na przyjazd Jana Pawła II oszalała z radości. Jeszcze nigdy na domach nie było tylu emblematów religijnych, a na jednym z akademików studenci wywiesili transparent z napisem: „Niech żyje Pan Bóg”. Zaraz po przyjeździe papież spotkał się w Belwederze z pierwszym sekretarzem KC PZPR. Edward Gierek i Jan Paweł II, choć obaj posługiwali się polskim, mówili zupełnie innymi językami. Sekretarz w nowomowie partyjnej podkreślał zbawienny dla Polski sojusz „przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim” oraz wyraził przekonanie, że „wizyta Waszej Świątobliwości przyniesie nowe impulsy współdziałania Kościoła i Państwa, służyć będzie jedności Polaków w realizowaniu celów narodowych, dla pomyślności Ojczyzny, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Ojciec Święty przypomniał natomiast o fundamentalnych prawach narodu, takich jak: „prawo do istnienia, do wolności, do podmiotowości społeczno-politycznej, do tworzenia własnej kultury i cywilizacji”. To była zaledwie przymiarka do tego, co działo się niedługo potem.

Podczas mszy na placu Zwycięstwa entuzjazm był tak wielki, że za którymś razem Ojcu Świętemu przerwano przemówienie oklaskami i wiewatami aż na kwadrans. Stojąc nad morzem głów, Jan Paweł II wypowiedział słowa, które uważane są powszechnie za jedną z najważniejszych wskazówek jego papieskiego nauczania: „Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa, a raczej – człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa. I dlatego – dowodził Ojciec Święty – Chrystusa nie można wyłączyć z dziejów człowieka w jakimkolwiek miejscu na ziemi”.

Pod koniec homilii Jan Paweł II wypowiedział prorocze słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi”. Któż ze słuchających mógł wówczas przypuszczać, że to się tak szybko stanie. Autor najlepszej biografii papieskiej, George Weigel, napisał następujący komentarz do homilii na placu – nomen omen – Zwycięstwa: „Rozpoczął się »drugi chrzest Polski«, który zmieni bieg historii XX wieku”. Dzień później do tłumów młodzieży zgromadzonej przed stołecznym kościołem akademickim św. Anny mówił o wyjątkowym powołaniu człowieka, „aby w każdym z nas objawił się w jakiejś mierze Bóg”. Kiedy papież powiedział, że człowieka trzeba mierzyć miarą serca, przemówienie przerwały mu oklaski oraz śpiew „My chcemy Boga”.



Ks. Michał Czajkowski „JUŻ WIEDZIAŁEM, JESTEŚMY INNI”

To było Zestanie Ducha Świętego, nie tylko w sensie metaforycznym. Wigilia Zielonych Świąt – ówczesny plac Zwycięstwa. Mrowie ludzkie, klimat oczekiwania, radości, niespodzianki... Byłem daleko od papieża, ale za to widziałem i słyszałem reakcje ludzkie. Nie jestem warszawianinem; przez to, co on mówił, poczułem się po raz pierwszy tak mocno związany z tym miastem, jego tragiczną i piękną przeszłością. A potem Zielone Świąta: „Kiedy nadszedł wreszcie Dzień Pięćdziesiąticy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu...”. Czułem, jakbyśmy słyszeli ten „z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wichru”, jakbyśmy widzieli „języki jakby z ognia”... Tym razem, jako duszpasterz akademicki ATK, byłem blisko papieża, przed kościołem św. Anny. Po przemówieniu odleciał – młody, wysportowany, o wszystkim pamiętający, tak celnie dobierający słów – do Gniezna, na Wzgórze Lecha, a ja już wiedziałem: jesteśmy inni, jestem inny. Chociaż jeszcze nie przeżywałem całej wielkości tego pontyfikatu i jego wpływu na całe moje życie.



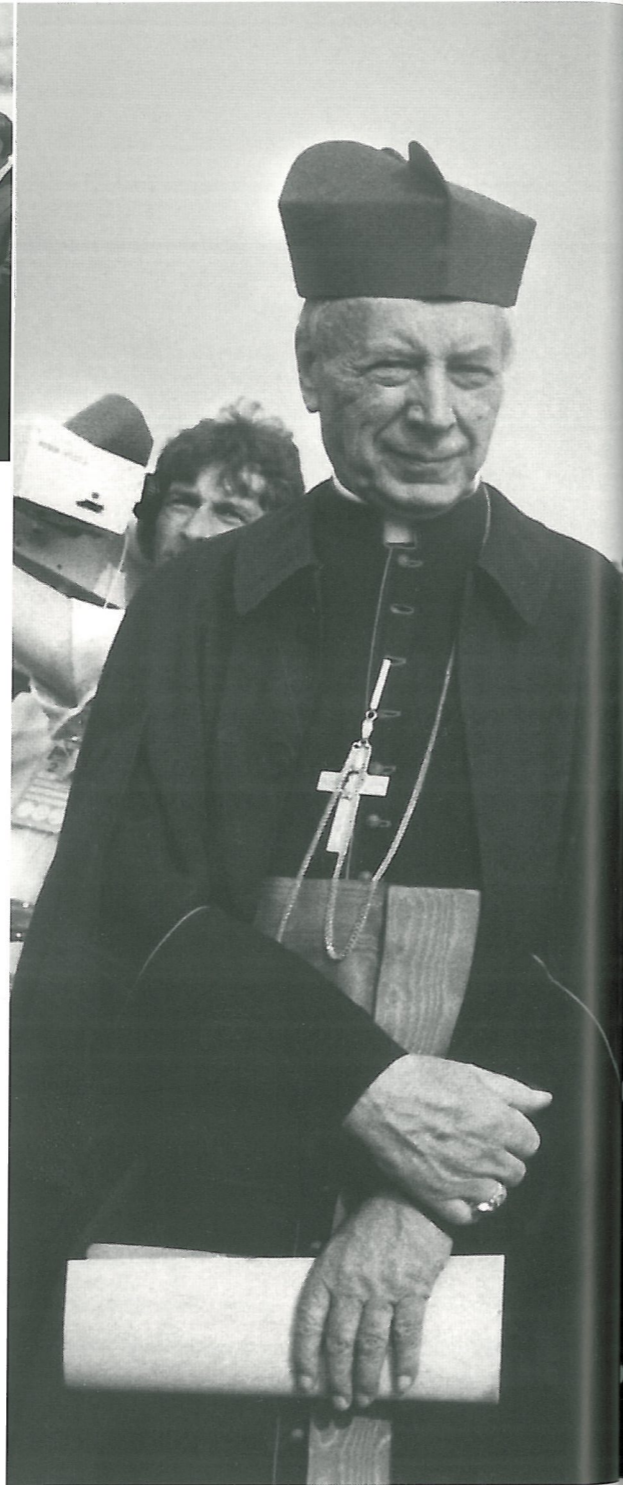
Ks. Feliks Folejewski, pallotyn
 „ON NAS OTWORZYŁ”

18

Miałem to szczęście, że uczestniczyłem we wszystkich stacjach papieskiego pielgrzymowania w 1979 r. Pamiętam atmosferę wielkiego przygotowania, oczekiwania, nadziei, ale i jakieś zagubienie, lęk. Na pierwsze spotkanie z Ojcem Świętym w Warszawie wędrowałem pieszo z Ottarzewa z klerykami seminarium pallotyńskiego. Wyszliśmy o 5 rano. Ulice puste. Okna zamknięte. Miasto jakby zamarło. Dopiero jak weszliśmy na plac celebry, wówczas zwany placem Zwycięstwa, zobaczyliśmy inną atmosferę. Ludzie rozradowani, ogromne rzesze. Kwiaty zrucane pod koła autobusu, którym jechał Jan Paweł II. Uśmiechnięty jak promień światła, błogosławiący, wzruszony. Po południu msza na placu. Do dziś brzmi mi w uszach pieśń, która rozlegała się we wszystkich stacjach, które odwiedzał wówczas papież i która łączyła Polaków: „My chcemy Boga”. W tej pieśni ludzie odnaleźli się, zaczęli być razem, zobaczyli swoje twarze w blaskach miłości. To Jan Paweł II zaraził nas tą miłością, to było promieniowanie ojcostwa zrodzonego z miłości do Boga i ludzi.

Od Warszawy rosto w ludziach poczucie jedności, a prawdziwym przełomem było spotkanie z Janem Pawłem II na Jasnej Górze. W pierwszej pielgrzymce umieliśmy słuchać, rozumieliśmy sercem, rozumieliśmy to, co Ojciec Święty mówił między oficjalnymi wierszami. On nas otworzył, otworzył Polskę, Europę i świat na Chrystusa.

W 1966 roku, kiedy komuniści nie wpuścili papieża Pawła VI do Polski na obchody milenium, był to wielki cios dla Prymasa Tysiąclecia. Po trzynastu latach Opatrzność wynagrodziła mu to po stokroć. Do Polski przybył papież. I to Polak, przyjaciel kardynała Wyszyńskiego.



Władze komunistyczne zadbały o to, żeby transmisje z mszy papieskich nie mogły być odbierane w krajach sąsiednich. W rezultacie niewielu Słowian mogło usłyszeć wówczas głos pierwszego papieża-Słowianina, który w uroczystość Zesłania Ducha Świętego w Gnieźnie przypomniał chrzest naszych narodów pobratymczych. Władze szły tu i ówdzie na ustępstwa, ale nie mogły pozwolić na to, aby ludzie w krajach ościennych dowiedzieli się, że przed blokiem sowieckim i RWPG istniała wspólnota chrześcijańskich narodów słowiańskich.

Jan Paweł II, pod impulsem wypatrzonego w tłumie napisu w języku czeskim: „Ojcie, pamiętaj o swych czeskich dzieciach”, uwrażliwił zgromadzonych, że nie mogą nie słyszeć innych języków słowiańskich i pobratymczych, którymi przed wiekami „zaczął przemawiać szeroko otwarty wieczernik dziejów”. W najbardziej przejmującym fragmencie gnieźnieńskiej homilii Ojciec Święty wołał: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież, który nosi w swojej duszy szczególnie wyrazisty zapis dziejów własnego narodu od samego jego początku, ale także i dziejów pobratymczych, sąsiednich ludów i narodów, na sposób szczególny nie ujawnił i nie potwierdził w naszej epoce ich obecności w Kościele? Ich szczególnego wkładu w dzieje chrześcijaństwa? Ażeby odsłonił te profile, które właśnie tutaj, w tej części Europy, zostały wbudowane w bogatą architekturę świątyni Ducha Świętego? Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież-Polak, papież-Słowianin właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu?”.

Byli i tacy, którzy homilii gnieźnieńskiej przypisywali większe znaczenie w „rozkruszaniu” muru między Wschodem i Zachodem i demontażu systemu totalitarnego niż słynne inauguracyjne przemówienie Jana Pawła II, apelujące o otwarcie drzwi Chrystusowi na całej kuli ziemskiej.

Opatrzność zsyła nieraz na całe narody ciężkie doświadczenia, aby potem je wynagrodzić tak, iż doświadczenia te błędną wobec wspaniałości Bożego daru. W 1966 r. Polacy płakali z żalu, że na obchody milenium na Jasnej Górze nie mógł przyjechać z przyczyn politycznych papież Paweł VI, a trzynaście lat później płakali ze szczęścia, gdy przed obliczem Pani Jasnogórskiej stanął papież-Polak. Było to bardzo osobiste spotkanie Jana Pawła II z Matką Boską, której powtórzył: „Totus Tuus” – cały Twój.

.W najbardziej zapamiętanym przez nas fragmencie homilii Ojciec Święty mówił o Jasnej Górze jako o miejscu, w którym bije serce narodu. „Trzeba przyłożyć ucho do tego miejsca. Trzeba usłyszeć echo całego życia narodu w sercu Jego Matki i Królowej. A jeśli bije ono tonem niepokoju, jeśli odzywa się w nim troska i wołanie o nawrócenie, o umocnienie sumień, o uporządkowanie życia rodzin, jednostek, środowisk – trzeba przyjąć to



Bodaj się o kraj jego szaty dotknąć – to było marzenie niemal wszystkich Polaków w niezapomniane czerwcowe dni. Na zdjęciu spotkanie sióstr zakonnych z Ojcem Świętym w Częstochowie.

wołanie. Rodzi się ono z miłości matczynej, która po swojemu kształtuje dziejowe procesy na polskiej ziemi”. W darze Matce Boskiej Jasnogórskiej Ojciec Święty złożył złotą różę, umieszczoną odtąd po prawej stronie Cudownego Obrazu. Pielgrzymka wiodła też przez miejsca drogie papieżowi od dzieciństwa. Pierwsza na trasie była Kalwaria Zebrzydowska, gdzie przychodził modlić się jako chłopiec, a potem jako kapłan, arcybiskup i kardynał odprawiał słynne „dróżki kalwaryjskie”. Jak wyznał, przybywał tutaj, aby polecać Panu Jezusowi za pośrednictwem Maryi „sprawy szczególnie trudne i odpowiedzialne” w swoim posługiwaniu.

W Wadowicach, mieście rodzinnym Karola Wojtyły, miejscowy proboszcz, były katecheta Karola Wojtyły, ks. Edward Zacher, powitał gościa słowami, jakie obwieszcza się wiernym na placu Świętego Piotra po wyborze nowego papieża. Wołał głośno i radośnie: „Annuntio vobis gaudium magnum: habemus Papam” (ogłaszam wam radość wielką: mamy Papieża). Jan Paweł II po raz trzeci ucałował chrzcielnicę, przy której 20 czerwca 1920 r. został przyjęty do wspólnoty Kościoła – po raz pierwszy uczynił to w 1966 r. z okazji milenium jako arcybiskup krakowski, a po raz drugi w 50 rocznicę urodzin, już jako kardynał. Na teren byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince Jan Paweł II przybył, aby uklęknąć na „Golgocie naszych czasów”. Zatrzymał się przy trzech tablicach: żydowskiej, rosyjskiej i polskiej, wobec których, jak powiedział potem w homilii, nie można przejść obojętnie. Słowa Jana Pawła wypowiedziane w homilii o ofiarach żydowskich Oświęcimia zostały odnotowane w historii dialogu katolicko-judaistycznego. Ojciec Święty mówił w Oświęcimiu-Brzezince: „Ten to naród, który otrzymał od Boga przykazanie »Nie zabijaj«, w szczególnej mierze doświadczył na sobie zabijania”.

„Oświęcim – kontynuował papież – jest rozrachunkiem z sumieniem ludzkości poprzez te tablice, które świadczą o ofiarach, jakie poniosły narody. Oświęcim jest miejscem, którego nie można tylko zwiedzać. Trzeba przy tych odwiedzinach pomyśleć z lękiem o tym, gdzie leżą granice nienawiści”.

W zupełnie odmiennym nastroju przebiegała msza święta z góralami w Nowym Targu, gdzie papież mógł się zbliżyć do swoich ukochanych gór. Jednak, jak zauważył z humorem, góry „zawstydyły się i zasłoniły” i z ledwością widać tylko Gorce i Turbacz. W homilii mówił o pięknie tutejszego krajobrazu, który ściąga ludzi z różnych stron Polski i zza granicy oddających się wędrówkom, wspinaczce i zjazdom narciarskim. W tym momencie papież westchnął, dając wyraz swojej tęsknocie za polskimi górami: „Ej, lza się w oku kręci”.

Prosił swoich rodaków, aby szanowali pracę na roli i aby nigdy w Polsce nie zabrakło chleba. Apelował też o ochronę prawa do życia dziecka poczętego. Po mszy, gdy wierni śpiewają mu „Góralu, czy ci nie żal”, papież wymownie się uśmiecha.

Tego samego dnia, przed kościołem i klasztorem paulinów na Skałce Ojciec Święty spotyka się z młodzieżą. Kiedy się pojawia, wybucha entuzjazm nie do opisania. Papież niemalże tonie w kwiatkach, które podawane z rąk do rąk wędrują ku niemu. Odchodzi od przygotowanego wcześniej przemówienia i wygłasza zaimprovizowaną mowę. Do młodych kieruje ważne przesłanie: „Wy macie przenieść ku przyszłości to całe olbrzymie doświadczenie dziejów, któremu na imię »Polska«. Jest to doświadczenie trudne. Chyba jedno z trudniejszych w świecie, w Europie, w Kościele. Tego trudu nie lękajcie się!”.

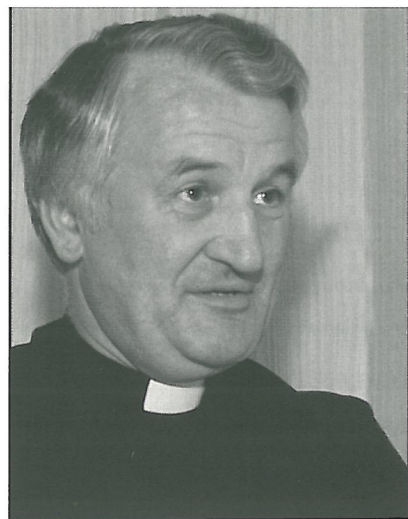
Niezapomniane były zwłaszcza dialogi z młodzieżą przy ul. Franciszkańskiej w Krakowie. Papież wywoływany przez tłum wiernych podchodził do okna niemal na każde życzenie. Przyłączał się do śpiewu, dialogował z młodzieżą. Za którymś razem wołanie: „Niech żyje papież” skomentował następująco: „Zamiast wołać »Niech żyje papież« wołajcie, niech nie kaszle, niech nie zaniemówi papież!”. Ale i energicznego papieża pokonuje zmęczenie. W przedostatnim dniu pielgrzymki, o północy, otwiera się okno, jednak nie ukazuje się biała postać. Z magnetofonu odtworzone zostają słowa Ojca Świętego, który zaprasza wszystkich na Błonia. To było największe zgromadzenie w dziejach Polski. Tłum ciągnący na spotkanie z papieżem zdał się nie mieć końca. Potem okaże się, że we mszy uczestniczyło dwa miliony wiernych. Ojciec Święty tutaj najbardziej wyraziście objawił, po co przybył do Polski: aby umocnić swych rodaków w wierze. Dlatego w homilii mówi o sakramencie bierzmowania i dokonuje go wobec wszystkich Polaków. „Pozwólcie przeto, że tak jak zawsze przy bierzmowaniu biskup i ja dzisiaj dokonam owego apostołskiego włożenia rąk na wszystkich tu zgromadzonych, na wszystkich moich rodaków”. I zostawia nam ważne przesłanie: „Musicie być mocni tą mocą, którą daje wiara! Musicie być mocni mocą wiary! Musicie być wierni! Dziś tej mocy bardziej Wam potrzeba niż w jakiegokolwiek epoce dziejów”.

Okazało się, że mimo ograniczeń udziału w uroczystościach z papieżem, mimo psychozy strachu, Ojca Świętego widziało na trasie przejazdu i uczestniczyło w spotkaniach z nim ponad 10 milionów osób, czyli prawie co trzeci Polak. Ale nie to było najważniejsze, choć godne zachowanie Polaków mogło napawać dumą. Po pielgrzymce pisano, że Polacy wstali z klęczek. Ludzie przestali się bać, poczuli swoją siłę i zdali sobie sprawę, że rządzi nimi mniejszość. Kisiel w wydawnictwie podziemnym pytał z ironią: „Gdzie byli komuniści?”.

Jana Pawła II witano w ojczyźnie jako bohatera narodowego, zwiastuna Dobrej Nowiny i proroka. Niedługo potem Polacy mogli się przekonać, że wołanie papieża z placu Zwycięstwa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi” zostało wysłuchane. Kilka miesięcy później w Polsce, na oczach zdumionego święta, zapoczątkowały się przemiany, w wyniku których powstał niezależny związek zawodowy „Solidarność”.

Polacy zachwycili cały świat swoją postawą. Nie tylko tym jak przyjmowali i reagowali na słowa papieża, ale także niezwykłym dyscyplinowaniem. W Wadowicach nie zniszczono ani jednego krzewu, z placu Zwycięstwa w Warszawie, gdzie zgromadziło się kilkaset tysięcy ludzi, po uroczystościach zebrano tylko jeden kosz śmieci.

Gdy w Krakowie ktoś otworzył okno w kurii przy Franciszkańskiej, a zgromadzony tłum sądząc, że zaraz ukaże się Jan Paweł II naparł na ogrodzenie, pękła lina zabezpieczająca. Ludzie jednak nie wykorzystali sytuacji i zamiast podbiec pod sam gmach, aby być bliżej papieża, spokojnie się rozeszli. Obserwujący to arcybiskup Agostino Casaroli nie mógł się nadziwić.



O CENZUROWANIU PAPIEŻA I HANDLOWANIU PAPIESKIMI TEKSTAMI

OJCIEC
KONRAD
HEJMO,
DOMINIKANIN

Urodził się w 1936 roku. Najbardziej znany Polak w Rzymie po Ojcu Świętym i biskupie Stanisławie Dziwiszu. Dyrektor Duszpasterskiego Ośrodka dla Pielgrzymów Polskich „Corda Cordi”. Od grudnia 1984 r. nie opuścił ani jednej audyencji generalnej i specjalnej Ojca Świętego. W Wiecznym Mieście przebywa od 1979 r. Przed wyjazdem z Polski był duszpasterzem akademickim i redaktorem dominikańskiego pisma „W drodze”. Podczas pierwszej pielgrzymki pracował w Biurze Prasowym PAP, jako łącznik pomiędzy Episkopatem Polski a dziennikarzami.

Podobno „przedsiębiorczy” Warszawiacy handlowali papieskimi tekstami?

– W założeniach moja praca w czasie wizyty miało sprostować się do jednego – bycia widocznym znakiem Kościoła w Biurze Prasowym. Dlatego zawsze występowałem w „śnieżno-białym” – jak pisała Süddeutsche Zeitung – habicie dominikańskim. Z czasem jednak okazało się, że życie dołożyło mi mnóstwo innych zadań. W założeniach teksty papieskie miał rozprowadzać przedstawiciel Watykanu, Belg ks. prał. Andre Joos. 1 czerwca pojawił się na moment i zniknął, a tu tysiące dziennikarzy z całego świata oczekuje na informacje watykańskie. Jego nie było, więc zaczęli wylewać żale na mnie. Problem na dobre zaczął się 2 czerwca rano. Ojciec Święty przed odlotem z Rzymu na lotnisku Fiumicino wygłosił krótkie oświadczenie, dziennikarze domagali się tekstu, a ks. Joosa z tekstami nie było. Po przylocie do Warszawy Ojciec Święty wygłosił przemówienie na lotnisku, w katedrze, potem w Belwederze, a tekstów nie było. Wydzwaniałem zdenerwowany, ale komórek wówczas nie było. Dopiero ok. 16.00 zjawił się z tekstami ks. prał. Joos. Szybko rozprowadziłem kazanie, które za chwilę miał wygłosić Jan Paweł II na Placu Zwycięstwa. Potem

je odbiłem w 1500 egzemplarzach. Jednak wieczorem musiałem wstrzymać kopiowanie, gdyż milicja złapała ludzi, którzy te teksty sprzedawali za duże pieniądze. Po tym zamieszaniu powierzono mi rozprowadzanie papieskich tekstów. W terenie też miałem różne przygody. W Nowym Targu przyleciałem z tekstami, gdy Papież już wchodził na podium ołtarza. Dziennikarze rzucili się na mnie, zrobił się tumult, w efekcie do ataku przystąpiła góralska służba porządkowa: dziennikarzy rozpędzili, a mnie wynieśli na poboczne sektora i nie pozwoli się ruszać do końca mszy. Potem się wyjaśniło i „z honorami” odprowadzili mnie do helikoptera. Pamiętam, że zaczęło bardzo padać, a górale stwierdzili, że Tatry płaczą za Ojcem Świętym.

Jan Paweł II często odchodzi od wcześniej zaplanowanego tekstu, czy w czasie pierwszej pielgrzymki też tak robił i jak reagowała na to władza?

– Przemówienia pierwszej wizyty Ojca świętego były prawie w całości napisane przez samego papieża. Dlatego Ojciec Święty bardzo rzadko odstępował od przygotowanego wcześniej tekstu. Do tego był świadomy, że na te teksty musiała zgodzić się strona państwowa, więc wiernie się ich trzymał. Pomimo to władze często zgłaszały

zażalenia przeciw tak zwanym „nieprzyjaznym” akcentom w niektórych przemówieniach. Takie zażalenia wniesiono w Gnieźnie i Częstochowie. Najbardziej papież odszedł od tekstu w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego, gdy nie mógł odczytać przemówienia do młodzieży zgromadzonej przy kościele św. Anny i na Placu Zamkowym. Prawie za każdym papieskim słowem publiczność biła brawo. Myśleliśmy nawet, że jakaś grupa celowo inicjuje oklaski, by Papież nie mógł wygłosić przygotowanego przemówienia. W rzeczywistości Ojciec Święty go nie skończył, gdyż naglił go czas odlotu do Gniezna. Tekst improwizowany nie został nigdy przekazany dziennikarzom. Nawet w wydaniu książkowym papieskie teksty napotykały na sprzeciw cenzorów.

Jak relacjonowały pierwszą pielgrzymkę ówczesne media, będące przecież jednym z głównych aparatów władzy systemu komunistycznego?

– Telewizja polska występowała jako aparat władzy systemu totalitarnego. Obsługę pielgrzymki powierzono osobom zaufanym, których zadaniem było uszczuplanie masowości i pomniejszanie entuzjazmu w relacjach ze spotkań Ojca Świętego z narodem. To rodziło protesty dziennikarzy zagranicznych, którzy na własne oczy widzieli niesamowite tłumy i entuzjazm przy każdym spotkaniu Papieża z Polakami. Z kolei ludzie przy telewizorach oglądali puste place, siostry zakonne i starców. Rozwiew między rzeczywistością a manipulowanymi relacjami telewizji i fotoreporterów z upływem czasu malał, ale nigdy media nie zdobyły się na obiektywizm.

Prasa katolicka była bardzo szczupła i sprowadzała się właściwie do wydawnictw „PAX”-u. Cenzura nie pozwoliła na przykład wydrukować w całości papieskiego przemówienia z Gniezna o chrześcijańskiej Europie i dwóch płucach. Według cenzury była to ingerencja poli-

tyczna w interesy państw zaprzyjaźnionych. W końcu i ten tekst ujrzał światło dzienne. Dokumentalne zdjęcia z pierwszej wizyty pokazywały tylko ołtarze, staruszków lub puste pobocza. Dopiero albumy Arturo Mariego wydane w Rzymie prostowały te manipulacyjne zdjęcia.

Jan Paweł II jest osobą wywierającą ogromny, bezpośredni wpływ na otoczenie. Czy miał Ojciec okazję być świadkiem tego oddziaływania np. w stosunku do przedstawicieli ówczesnych władz?

– Pamiętam spotkanie Papieża z Edwardem Gierkiem. Oglądałem je w telewizji w Centrum Prasowym razem z szefami Interpressu. Współczuli Gierkowi, że musi tak lawirować między szczerością i uczuciami polskimi a lojalnością wobec „wielkiego brata”. Cytował nawet Breżniewa, aby zrobić ukłon lojalności wobec sekretarza Sowietu. Przypomnienie w przemówieniu papieskim wielkiej historii Polski, przywrócenie jednoznaczności pewnym pojęciom, jak np. „Ojczyzna” czy „patriotyzm”, nie podobało się władzom. Mimo to zasadniczo stosunek przedstawicieli władz był przychylny i z każdym dniem mniej bano się reakcji Związku Radzieckiego.

Na trasie pielgrzymki byli też osobiści wrogowie byłego kardynała krakowskiego. Do takich należał wojewoda nowosądecki, któremu podlegał Nowy Targ. Wiem, że długo opierał się przyjazdowi Papieża do tego miasta. Gdy przylecieliśmy w maju, aby ustalić szczegóły spotkania Ojca Świętego z wiernymi z południa Polski nie chciał zezwolić na lądowanie naszego helikoptera. Byłem świadkiem jego spotkania z Ojcem Świętym. Jakiś urzędnik z Warszawy przedstawił go: „wojewoda nowosądecki Bafia”, a Ojciec Święty podszedł bliżej i powiedział z uśmiechem: „Znałem pana od lat, ale tylko z podpisów”. Księża krakowscy tłumaczyli mi potem, że wojewoda zawsze negatywnie odpowiadał na wszystkie prośby.

2-10 CZERWCA 1979 Pierwsza Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski HASŁO: GAUDE MATER POLONIA

Główny cel: uczczenie św. Stanisława, patrona Polski w 1000 rocznicę jego śmierci.

KALENDARIUM

2 CZERWCA, WARSZAWA

Homilia podczas mszy św. na placu Zwycięstwa

„Człowieka bowiem nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. A raczej: człowiek nie może siebie sam do końca zrozumieć bez Chrystusa”.

3 CZERWCA, GNIEZNO

Homilia podczas mszy św. na Wzgórzu Lecha

„Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty tego nie rozrządza, ażeby ten papież-Polak, papież-Słowianin właśnie teraz odstąpił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu?” (...)

„Tak. Chrystus tego chce”.

4 CZERWCA, CZĘSTOCHOWA

Homilia w czasie mszy św. na Jasnej Górze

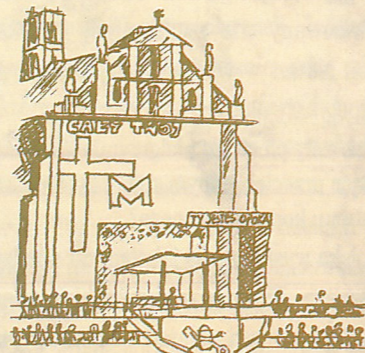
„Jasna Góra jest sanktuarium narodu. Trzeba przykładać ucho do tego świętego miejsca, aby czuć, jak bije serce narodu w Sercu Matki”.

7 CZERWCA, KALWARIA ZEBRZYDOWSKA

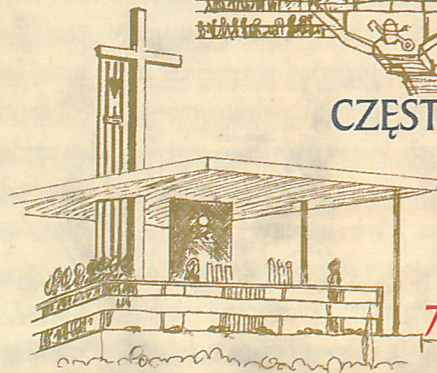
Przemówienie do pielgrzymów w Sanktuarium Matki Bożej

„Niech z tego miejsca do wszystkich, którzy mnie słuchają tutaj albo gdziekolwiek, przemówi proste i zasadnicze papieskie wezwanie do modlitwy. A jest to wezwanie najważniejsze. Najistotniejsze orędzie!”

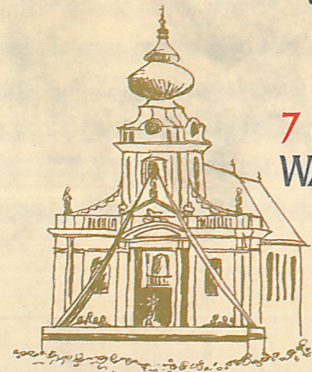
3 czerwca
GNIEZNO



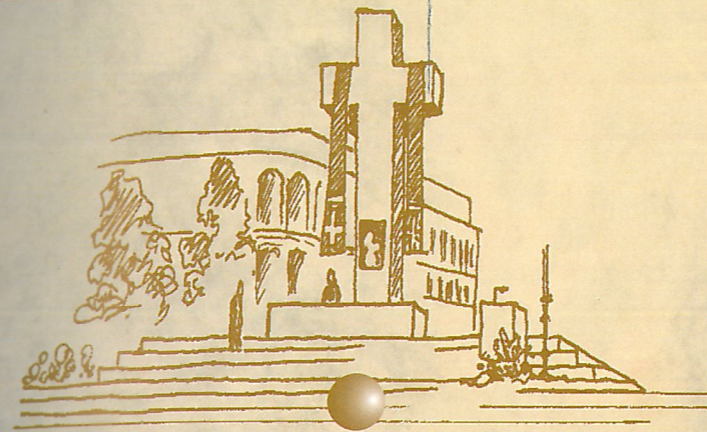
4-6 czerwca
CZĘSTOCHOWA



7 czerwca
OŚWIĘCIM



7 czerwca
WADOWICE



2-3 czerwca
WARSZAWA

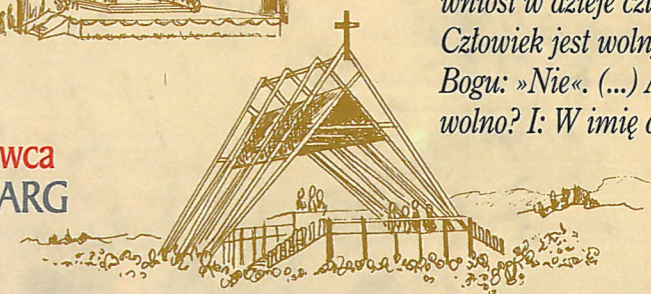


8-10 czerwca
KRAKÓW



7 czerwca
KALWARIA
ZEBRZYDOWSKA

8 czerwca
NOWY TARG



7 CZERWCA, WADOWICE

Przemówienie do mieszkańców

„W ogóle róbcie wszystko, co się da, ażebyście się tego papieża nie musieli wstydzić przed światem”.

7 CZERWCA, OŚWIĘCIM

Homilia w czasie mszy św. odprawionej na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu-Brzezince

„Nigdy jeden naród nie może rozwijać się kosztem drugiego, nie może rozwijać się za cenę drugiego, za cenę jego uzależnienia, podboju, zniewolenia, za cenę jego eksploatacji, za cenę jego śmierci”.

8 CZERWCA, NOWY TARG

Homilia w czasie mszy św.

„Jeśli się naruszy prawo człowieka do życia w tym momencie, w którym poczyną się on jako człowiek pod sercem matki, godzi się pośrednio w cały ład moralny, który służy zabezpieczeniu nienaruszalnych dóbr człowieka. Życie jest pierwszym wśród tych dóbr”.

10 CZERWCA, KRAKÓW

Homilia w czasie mszy św. odprawionej na Błoniach

„Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? Oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: »Nie«. (...) Ale pytanie zasadnicze: Czy wolno? I: W imię czego »wolno«?”

„MIŁOŚĆ JEST
POTEŹNIEJSZA NIŻ
ŚMIERĆ.

NIE DAJ SIĘ
ZWYCIĘŻYĆ ZŁU,
ALE ZŁO
DOBREM
ZWYCIĘŻAJ!”

